

19-25 LIPCA 2021 | NUMER 69

# BEZBIEK

bezcenna dawka „hehe, bo wiecie..”



# W TYM NUMERZE:

DWIE DUPY O DUPIE	5
WIEKSZY NIŻ SIĘ SPODZIEWALI	6
PRZYŁAPANA NA GORĄCYM UCZYNKU	8
JAK TO ROBIĄ INTROWERTYCY	10
WAKACYJNA PRZYGODA NA PLAŻY	11
JA LUBIĘ WOLNO TY LUBISZ SZYBKO	13
JAK ZACHOWAĆ CNOTĘ? PORADNIK	15
RANKING MEMÓW	16
BEZBEKOWY HOROSKOP	18
SKRÓTY ODCINKÓW	20
FRANCUSKA ZABAWA Z BIAŁĄ KULKĄ	22
DLACZEGO NIE CHCE MI SSAĆ	24
BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ	25

# DO BEZBEKOWICZÓW

Urszula Skorodziłto



**DRODZY CZYTELNICY,**

długo się zastanawiałam, co napisać Wam w związku z tym numerkiem 69. Czy napisać coś sprośnego, czy też może bardziej na poważnie? No i jak to zawrzeć pod bezbeckim szyldem?

Zdecydowałam, że nie mam pojęcia, ale przecież w miłości i jej praktykowaniu nie trzeba dużo wiedzieć. Wystarczy tylko dać się jej ponieść. Zatem dajmy się już porwać wyobraźni, uczuciom czy tekstom w tym magazynie. Zapewniam, że choć tytuły mogą Was przyciągać swoim wydźwiękiem, to nie znaczy, że są równie pikantne, jak się mogą wydawać. Sami zobaczcie.

Witajcie w gorącej krainie numeru 69, w którym przygotowaliśmy dla Was wiele dwuznacznych tytułów i równie ciekawych historii pod nimi. Sami zajrzyjcie pod pierzynę.

XOXO,  
Ula

# UWAGA!

**MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW.  
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ\***

\*Magazyn Bezbek nie ponosi odpowiedzialności za szkody zdrowotne czytelników.

# DWIE DUPY O DUPIE

Praca seksualna to temat, który od naprawdę dawna grzeje ludzi i dzieli głównie na dwa obozy: jeden nie ma nic do osób, które w taki sposób pracują, a drugi chce tego zakazać. Wiadomo przecież, że w Polsce ludzie lubią zarządzać cudzym ciałem.

Dla mnie sprawa jest oczywista – jeśli ktoś chce pracować seksualnie, niech tak pracuje. Nie robi tym przecież nikomu krzywdy. Oczywiście powinno się pomagać tym, którzy są zmuszani do tego albo gdy dochodzi do handlu ludźmi, no ale zasadniczo powinniśmy sprzeciwiać się każdej przemocy.

Spora część osób pracujących seksualnie robi to z bardzo prostego powodu – chcą dobrze zarabiać, a obecny system nie zawsze im na to pozwala. Niestety pewne grupy ludzi – osoby w kryzysie bezdomności, samotne matki (bądź samotni ojcowie), uchodźcy etc. – mają małe szanse na znalezienie dobrej pracy, a raczej mało kto chce pracować za marne grosze i jeszcze nadwyręzać tą pracą swoje zdrowie. Szczególnie że emerytura czy renta będą niskie. A praca seksualna jest elastyczna, co dla wielu może być dużym plusem.

Słyszałem czasem opinie, że praca seksualna jest łatwa i wykonywanie jej to pójdzie na skróty. Moim zdaniem nie jest to wcale takie proste. Trzeba mieć odwagę i pewność siebie, aby pokazywać obcym ludziom swoje ciało. Trzeba być też odpornym psychicznie, bo gdy wejdzie się do Internetu, to z każdej strony spotka się z opinią, że jest się złym albo deprawującym cudzych mężów człowiekiem. No bo przecież ci mężowie są zmuszani do korzystania z usług osób pracujących seksualnie...

Wydaje mi się, że tym, co wpienia wiele osób, jest to, że osoby, które pracują seksualnie, są niezależne i mogą dobrze zarobić, nie pracując mnóstwa godzin w tygodniu i nie robiąc wielu nadgodzin. Gdy ktoś przez lata jest karmiony szkodliwymi treściami typu: „Im ciężiej będziesz pracować, tym więcej zarobisz”, a później widzi osoby, które dobrze zarabiają i jednocześnie jeszcze nie poświęciły ogromu czasu na studia, kursy i robienie dodatkowych rzeczy, aby awansować (ale oczywiście osoby pracujące seksualnie mogą mieć wykształcenie

wyższe, natomiast nie jest to wymagane, aby wykonywać tę pracę), to może się wkurzyć, choć oczywiście nie jest to żadnym usprawiedliwieniem dla stosowania przemocy na innych.

Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej na temat tego, jak wygląda praca seksualna z perspektywy dwóch pracowników, polecam podcast *dwie dupy o dupie podcast*. Na razie jest 7 odcinków, pojawiają się nieregularnie, a dotyczą między innymi tego, dlaczego nie powinno się używać pewnego popularnego słowa na „p”, czy osoby pracujące seksualnie rzeczywiście są uzależnione od używek albo co znaczy określenie SWERF.

Sebastian Czapliński



# WIĘKSZY NIŻ SIĘ SPODZIEWALI

**SKŁAD BEZBECJI W KRAKOWIE, WIĘKSZY NIŻ SIĘ SPODZIEWALI.  
TO NIE TO, O CZYM POMYŚLELIŚCIE.**

## **Piątek**

Wyjazd urodzinowy część redakcji rozpoczął się już w piątek. Tego dnia NA POLU było duszno, w powietrzu unosił się zapach ozonu zwiastującego nadchodzącą burzę. O godzinie 17 spotkaliśmy się w Parku Jordana, aby nauczyć się żonglowania. Ambitne Bezbeki rzucali piłkami w niebo (czasami też w siebie samych – nie oszukujmy się, niektórzy w redakcji nie są zbyt zwinni), gdy w tym samym czasie redakcyjny składacz dzielnie składał magazyn na ławce obok. Nie straszna nam była krążąca wokół burza i chmary komarów.

Gdy słońce chyliło się ku zachodowi postanowiliśmy zwiedzić park, który, jak się okazało, mały nie jest. Ruszyliśmy spod pomnika Henryka Jordana w kierunku placu zabaw przy wypożyczalni samochodzików elektrycznych. Jedna z obecnych redaktorek robiła za przewodnika: jest tzw. lokalsem.

Plac zabaw nas nie zachwycił, mimo ciekawych atrakcji prezentujących podstawowe prawa fizyki, ruszyliśmy więc dalej w stronę górki. Po drodze weszliśmy w alejki, które miały postawione znaki drogowe. Idąc zgodnie z przepisami drogowymi oraz oznaczeniami na drodze nasza trasa była dosyć kręta, ale udało się dotrzeć na górkę (choć raz musieliśmy złamać zakaz skrętu w lewo). Nie była ona zbyt wysoka jak na „góry”, ale widok i tak był spoko, zwłaszcza że niebo przybrało pastelowe barwy od zachodzącego słońca.

Idąc przez górkę obok pachnącego chlorem jeziora, doszliśmy do wodnego placu zabaw. Wyglądał ciekawie, jednak był przeznaczony raczej dla małych dzieci. Podążając szlakiem dotarliśmy do drugiego placu zabaw, na którym zatrzymaliśmy się na dłuższą chwilę. Huściliśmy się na huśtawce, a następnie co odważniejsi z nas wdrapali się na konstrukcję zrobioną z lin. Zrobiliśmy sobie też kilka pamiątkowych fotek.

Wtem usłyszeliśmy odgłosy niczym z wnętrza Ziemi. Okazało się, że nie tylko jednemu z nas burczało w brzuchu, ale i w ogóle nastąpiła pora, aby uzupełnić

zapasy żywnościowe w chwilowych miejscach noclegów Bezbeków.

Bocznym wejściem wkroczyliśmy na dumny teren Akademii Górniczo-Hutniczej. Podziwialiśmy kreatywność w budownictwie wielu wydziałów, a także uczciliśmy wiele studenckich ścian płaczu kilkoma sekundami ciszy. Naszym celem był budynek D1, związany bezpośrednio z przewodniczką naszej wyprawy. Musieliśmy się jednak obejść smakiem – tzw. czekoladkę zastąpiła bujna zieleń.

Przemierzając „Rondo Ofiar Warunku” obok ogromnej lokomotywy, dotarliśmy do głównej ulicy, która, przedstawiając codzienność studenckiego życia, doprowadziła nas do... Biedronki. Usłyszeliśmy jak pewna Pani głosiła wiadomość mrozącą krew w żyłach o jej zamknięciu. Mogłyby to być zatem nasze pierwsze i ostatnie zakupy w tymże sklepie, jednak ostatecznie Biedronka ma się dobrze, a czeka ją jedynie chwilowy remont.

Uzpełniwszy zapasy ruszyliśmy pospiesznie ku przystankom, by komunikacją miejską dotrzeć do miejsc noclegowych, gonieni piorunującym spojrzeniem błyskającego horyzontu. Tak wyczerpani Bezbegy zasypiali z myślą, że wszystkie drogi prowadzą na AGH, oraz z nadzieją na jak najszybszą pobudkę i spotkanie dnia następnego.

## **Sobota**

Wyjazd urodzinowy część redakcji rozpoczęła już w piątek. Jednak większość pojawiła się w sobotę. Wielu z nas poznało się na dworcu lub w drodze do hotelu. Ucieliśmy sobie krótkie pogawędki, zameldowaliśmy się w hotelu ibis Budget – spora część, jednakże nie wszyscy. Nie minęło wiele czasu, jak zebraliśmy się na ramen. Był przepyszny. Jednak wiele osób nie było go w stanie zjeść do końca, ponieważ był przeogromny. Ciężko było zmieścić tak dużą porcję, gdyż podróże do Krakowa rozpoczęły się u niektórych już z samego rana. Spowodowało to, że przyjechaliśmy już najedzeni lub po częściowym posiłku. Jednak jeżeli macie ochotę zjeść pyszny ramen w Krakowie, to polecamy Ramen People.

W tym miejscu warto wspomnieć, że Kraków powitał nas niemiłym incydentem, który wydarzył się na ulicy Nadwiślańskiej. Otóż jeden z bankomatów odmówił nam wypłaty gotówki, wyświetlając komunikat, że chwilowo jest nieczynny. Bezcelne kłamstwo, ponieważ chwilę wcześniej obsłużył jakiegoś mieszkańca Krakowa! Po chwili jednak jednej redaktorce udało się wybrać gotówkę. Dziennikarz Śledczy niestety nie miał już tyle szczęścia i musiał odejść z poczuciem przegranej z krakowskim bankomatem, który po „przemienieniu” i całej standardowej procedurze stwierdził, że nie obsługuje tego typu kart.

Później już cała zgraja pojawiła się w House of Beer. Tak, w tym samym lokalu, o którym w LS-ie było często wspomniane w pierwszej serii. No i tak, niektóre aspekty nie mogą ujrzeć światła dziennego, gdyż było to tajne spotkanie. Jedynie, co już wiecie, to że była z nami Zuza. Tak, ta Zuza.

**Z nami trochę jak z Łożą, niby o nas głośno, a o niektórych kwestiach trzeba milczeć.**

Niektórzy z nas widzieli się po raz pierwszy, rozmowy się kleiły. Piwo lało się strumieniem, przekąsiliśmy też co nieco. Gdy skończyliśmy spotkanie, przespacerowaliśmy się do hotelu. Ale przez to, że mieliśmy dosyć sporą grupą jeden hotel, to po przyjeździe i odświeżeniu się, pograliśmy sobie jeszcze w makao. Okazało się przy tym, że każdy z nas zna inne zasady tej słynnej gry karcianej.

Część redakcji została jeszcze dłużej w HoB, przy trochę mocniejszych trunkach, a po skończeniu spożycia postanowili odwiedzić krakowski symbol – Smoka. Naczelnka była zawiedziona, że nie zionął ogniem, bo wyszli za późno. W drodze do ich uszu nadszedł ten dźwięk, więc z minimalnym smutkiem zawrócili Uberkiem do naszego hotelu, a około godziny piątej zjedliśmy pizzę w hotelu, która była całkiem dobra.

## Niedziela

Była smutnym dniem, gdyż był to dzień wyjazdu do domu. Mniej więcej połowa ekipy miała wyjazd późnym popołudniem, więc mogliśmy się jeszcze nacieszyć swoją obecnością. Podyskutować i wymieniać różne poglądy między sobą. Część z nas rano wybrała się na śniadanie do lokalu Gossip Cafe. Możemy polecić z czystym sumieniem. Spore śniadanie oraz mrożoną kawę/herbatę (według naszej graficzki koperkowej) pochłonęliśmy z prędkością nowego BMW Włodka, ponieważ o godzinie 12:00 musieliśmy się wymeldować z hotelu. Zostawiliśmy bagaże na dworcu i, oczekując na odjazdy swoich pociągów, usiedliśmy w Starbucksie, by pograć (jakżeby inaczej) w makao. Chcieliśmy pograć w innym miejscu, jednak okazało się, że jest ono zamknięte. Przed odjazdem pociągu nasza prawniczka otrzymała kilogram czerwonych porzeczek na drogę, które przywiózł Mateusz, a wręczył je Sebastian – ciekawe, co to za interesy, tak swoją drogą. I tak każdy z nas wyruszył ku swojemu domowi.

Bezbeckie spotkanie było świetnym pomysłem, tym bardziej że było to połączone z naszymi pierwszymi urodzinami i jedenastymi House of Beer. Teraz, gdy czytacie tę relację, część Bezbecków wraca z Warszawy, w której odbywa się kolejne redakcyjne spotkanie – tym razem na sam ramen. Staramy integrować się ze sobą w te wakacyjne dni, tym bardziej że coraz częściej słyszy się głosy, że na jesień mogą powrócić obostrzenia. Was też zachęcamy do korzystania z tych chwil, ale rozsądnie.

Dziennikarz Śledczy  
Agata Iwanow  
Aleksandra Narecka  
Marysia Bolek  
Angelika Konieczna



# PRZYŁAPANA NA GORĄCYM UCZYNKU!

Zbliżają się wyniki rekrutacji na Wasze wymarzone studia? A może po prostu szukacie mieszkania do wynajęcia? No to opowiem Wam historię ku przestrodze, którą sama przeżyłam kilka dni temu. Można by rzec – idealny temat do LS-a.

się na pewną ofertę. Piękne mieszkanie, dodane zdjęcia. Opis jak w typowym ogłoszeniu. Cena atrakcyjna, lecz nie na tyle, by wzbudziła moje podejrzenia. Zastrzeżenie w ogłoszeniu było takie, że w weekend nie odbierają telefonów, ale można było wysłać wiadomość kontaktową. No więc wysłałam.

Na pierwszą wiadomość czekałam jeden dzień. Pani przedstawiła się w e-mailu, przepraszając za opóźnienie w odpowiedzi. Napisała, że pochodzi z Niemiec, odziedziczyła mieszkanie w spadku. Chciałaby je wynająć, ponieważ i tak nie ma zamiaru tu wracać. Napisała, gdzie pracuje oraz czym się zajmuje, a także co wchodzi w koszt wynajmu. Zdziwiło mnie, że tak się otworzyła, ale stwierdziłam, że Pani pewnie jest starsza i po prostu chciała się przedstawić. Średnio mnie to tak szczerze interesowało. Zastanawiałam się, po co napisała mi takie szczegóły, ale pominęłam ten fakt, skupiając się na samym mieszkaniu.

Nic poza tym mnie nie zastanowiło, więc odpisałam grzecznie na e-mail oraz na jej pytania dotyczące długości interesującego mnie najmu, a także ilości osób, które będą zamieszkiwać jej mieszkanie. Mniej więcej w tym momencie ogłoszenie zniknęło. A zaraz po tym zdarzeniu oraz tej wiadomości otrzymałam odpowiedź, która wydawała mi się na tyle podejrzana, że postanowiłam skontaktować się z moim kolegą, by utwierdzić się w przekonaniu, że całe to ogłoszenie jest jednym wielkim oszustwem

Pani Helena (tak się przedstawiła) napisała, że dziękuje za mojego miłego e-maila oraz zgadza się wynająć mi mieszkanie. Zaoferowała wysłanie kluczy (tak, dobrze widzicie) do mieszkania, które odbyłoby się za pośrednictwem autoryzowanego kuriera Airbnb, żeby mieć pewność, że może mi zaufać.

Historia ma miejsce w Zielonej Górze. Tak, tej samej, z której pochodzi Radosław Kotarski (mamy tu o wiele więcej do zaproponowania turystom, jednak o tym innym razem). Podczas przeszukiwania portali ogłoszeniowych, które oferują mieszkania do wynajęcia, natknęłam

Niejednokrotnie korzystałam z serwisu Airbnb, ale takiej praktyki nie znałam, dlatego zapaliła mi się kolejna lampka ostrzegawcza. Owszem, można było za pośrednictwem portalu wynająć mieszkanie, dom lub pokój, jednak nigdy nikt mi nie zaoferował wysłania kluczy do swojego mieszkania. Tym bardziej, że nie mieliśmy żadnej umowy. Pani przecież też nie była moją dobrą znajomą. Raczej nikt nie



wysłała obcym ludziom kluczy do swojego mieszkania, które jest świeżo po remoncie. Nawet do swojej szopy na drewno nikt kluczy obcym ludziom nie wysłała.

Pani zapewniła mnie, że system ten działa jak konto Escrow Bank, na które wpłacam depozyt, z tą różnicą, że zamiast do banku, wpłacam do „bezpiecznego systemu zaufania i bezpieczeństwa Airbnb”.

Poprosiła mnie także o podanie moich danych do wysyłki kluczy, orientacyjnego czasu, kiedy będzie można zastać mnie w domu, aby dostarczyć klucze, a także o numer telefonu, a ona zajmie się wszystkim i otworzy sprawę z Airbnb.

Zakończyła wiadomość, pisząc, że czeka na moją szybką odpowiedź oraz dane, by sprawnie rozpocząć procedurę i móc wynająć mi mieszkanie. Ja natomiast w tym momencie zaczęłam przeszukiwać wspólnie z kolegą zasoby Internetu.

Tym sposobem trafiłam na wątek, który pokazywał identyczne wiadomości. Różniły się jedynie imieniem i nazwiskiem wynajmującego, lokalizacją mieszkania, a także miejscem pochodzenia wynajmującego oraz kwotą najmu. Cały wątek możecie znaleźć, klikając [\[TU\]](#).

I tak zakończyła się ta przygoda, całe szczęście happy endem dla mnie, bo w porę wyczułam zagrożenie. Jednak zdaję sobie sprawę, że dokonanie przez panią Helenę oszustwa było bardzo blisko. Ku przestrodze powstał ten artykuł. Mam nadzieję, że uchroni on Was przed utratą pieniędzy, a Wy staniecie się bardziej wrażliwi na sygnały ostrzegawcze, na które możecie się natknąć w ogłoszeniach.

Aleksandra Narecka



# JAK ROBIĄ TO INTROWERTYCY?

W dzisiejszym segmencie *Bezbeek poleca* mam dla Was propozycję książkową – *Sekretne życie introwertyków* autorstwa Jennifer Granneman. Opowiada ona o tym, jak wygląda życie z perspektywy tych, których myśli są głośniejsze od ich głosu w prawdziwym świecie.

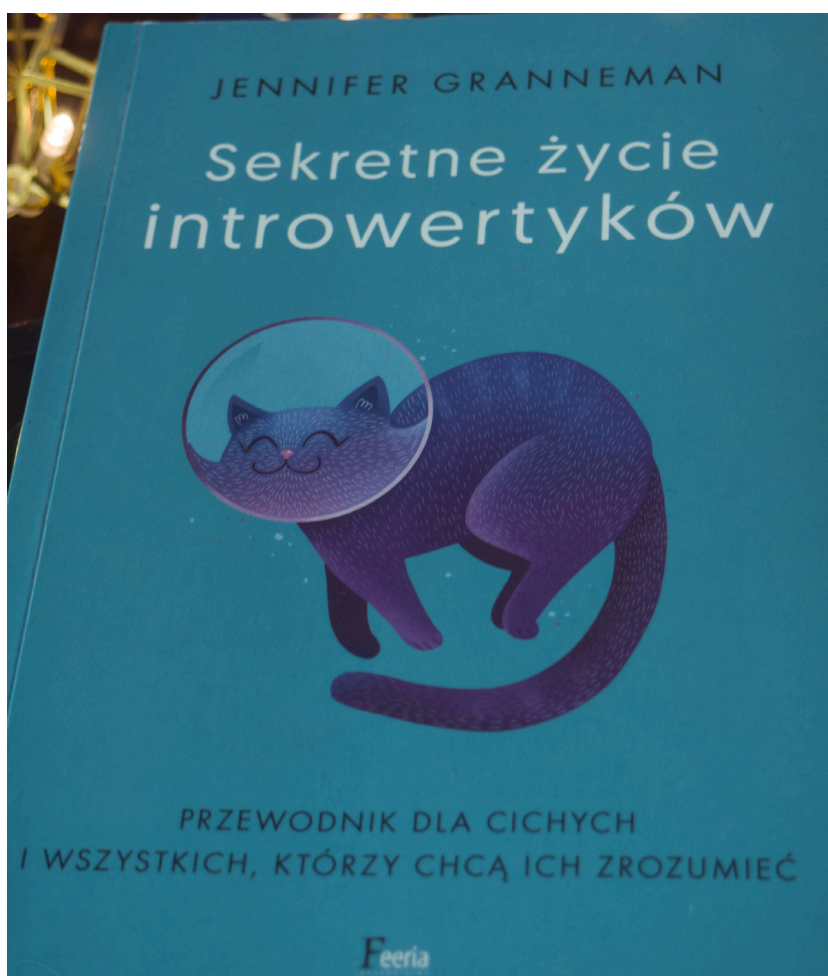
Książka skonstruowana jest jak poradnik poparty historiami innych introwertyków o tym, jak dane zachowanie/zmiany wpłynęły na ich życia.

Utwór podzielony jest na rozdziały opowiadające o różnych sferach życia – od tego, co jest w naszej głowie i dlaczego introwertycy różnią się od ekstrawertyków, poprzez życie towarzyskie i pracę, aż po randkowanie i związki. Znajdziemy tu naprawdę wszystko.

W środku są też porady dla ekstrawertyków próbujących zrozumieć introwertyków oraz ilustracje ukazujące, jak wygląda w rzeczywistości to, o czym pisze autorka.

Dla mnie samej niektóre z rozdziałów były jak: „Ale naprawdę tak mogę zrobić? Mogę o tym mówić?”. Pewnie dla sporej części osób będzie to podobny szok. Niemniej, szczerze polecam tę książkę. Może ona być superksiążką do przeczytania na wieczór/wieczory (bo naprawdę czyta się ją jak bestseller), ale może też być przewodnikiem do zrozumienia samego siebie lub bliskiej nam osoby.

Gosia Mierzejewska



# WAKACYJNA PRZYGODA NA PLAŻY

*Było ciepłe lato, choć czasem padało, a właściwie to padało często, bo takie mamy zmiany klimatyczne w ostatnich latach.*

Siedziałam sobie na dzikiej plaży z grupą znajomych i spokojnie sączyłam któreś z kolei piwko. („Dzika plaża” może i brzmi romantycznie, ale chodzi się tam głównie, bo patroli policyjnych jest mniej niż na publicznej). Była nas spora grupa, bo na plaży często tak bywa, że przychodzisz w 3 osoby, a później ktoś spotyka znajomego, później ktoś jeszcze innego znajomego i nagle siedzicie w 15 osób. Wśród współbiesiadników moją uwagę zwrócił pewien brunet. Zagaiłam do niego i, o dziwo, dobrze nam się rozmawiało, mieliśmy *flow*, zdecydowanie były fale. Może to piwo, a może jod – sama nie wiem.

W którymś momencie mój nowy kolega przysunął się do mnie tak, że nasze uda się stykały. I wtedy przeszedł mnie dreszcz i to o naprawdę silnym ładunku elektrycznym. Ale nie, to nie to, co myślicie, to wcale nie bliskość przystojnego bruneta tak na mnie podziałała. Piorunująco podziałała na mnie myśl, że skoro siedzimy tak blisko siebie, to powinny uwierać mnie klucze do mieszkania, które miałam w kieszeni... a skoro mnie nie uwierają to...

GDZIE SĄ, KEWA, MOJE KLUCZE?!

Morze prawdopodobnie poniosło mój krzyk, aż po wybrzeża Szwecji.

Stanęłam na nogi i spojrzałam na miejsce, na którym przed chwilą siedziałam. Nie ma. Nie ma kluczy. Rozejrzałam się dookoła na cały ten piasek. Nie wiem, czy wiecie, ale na plaży piasku jest całkiem sporo. Pomyślałam o tym, że jeśli nie znajdę tych kluczy, to nie ma nikogo, kto mi te drzwi otworzy. Życie przeleciało mi przed oczami. Przypomniało mi się, że stres może fizycznie boleć. Przypomniało mi się, jak jest plaża po niemiecku. Przypomniało mi się, gdzie schowałam sitko w przedszkolnej piaskownicy w '96.

Co ja teraz zrobię?

Grupa moich znajomych oczywiście zabrała się do szukania. Moje przyjaciółki namówiły również pobliskie grupki do poszukiwania kluczy. Ale przypominam, że wszyscy byliśmy już po kilku butelkach, więc nie byliśmy ekipą poszukiwawczą wysokich lotów.

Każdy grzebał w piachu. Ja kopałam jak oszalała. Na ręce kapaty mi krople i nie wiem, czy był to pot czy łzy. Nie wiem, ile to trwało, ale część osób zaangażowała się tak bardzo, że chyba zdążyła wytrzeźwieć.

Nasze starania spełzły jednak na niczym. Misja zakończona spektakularną porażką.



Upadłam na piach z bezsilności. Moja przyjaciółka gładziła mnie po włosach, a ja sięgnęłam po torebkę, żeby wyjąć chusteczki i otrzeć twarz.

Rozsunęłam zamek, wyjęłam paczkę chusteczek i wtedy coś mignęło mi przed oczami. Rozchyliłam wnętrze torebki. Moim oczom ukazały się klucze. Już chciałam krzyknąć z radości, ale słowa ugrzęzły mi w gardle. Usłyszałam mój głos rozsądku, który powiedział: „Emilia, ty naprawdę chcesz powiedzieć tym 30 osobom, że ostatnie pół godziny spędziły na szukaniu kluczy, które miałaś cały czas w torebce?”

Mogłam zrobić tylko jedno – kontynuować tę szopkę.

Ostentacyjnie westchnęłam ciężko i otarłam łzy. Zapytałam moją przyjaciółkę, czy możemy pojechać do

niej. Westchnęłam ponownie. Żałuję, że nikt tego nie kręcił, bo to była moja rola życia. Odchodziłam z opuszczoną głową, ciągnąc za sobą nogami.

Dopiero gdy oddaliśmy się dostatecznie daleko od plaży, powiedziałam mojej przyjaciółce prawdę o kluczach.

Jeśli mielibyście się czegoś nauczyć z tej historii to dwóch rzeczy: po pierwsze – nie noście kluczy w kieszeni. A po drugie – jeśli odgrywacie rolę życia, zadbajcie, żeby ktoś to nagrywał.

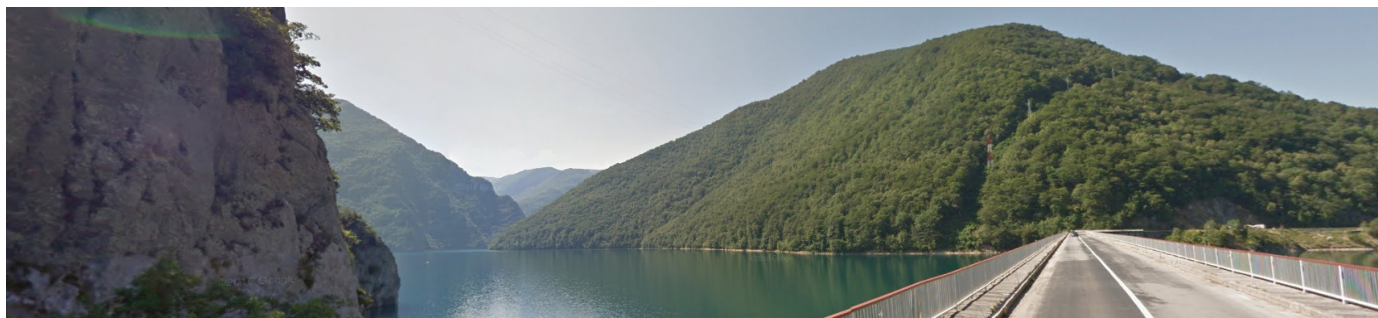
Emi Lia

# JA LUBIĘ WOLNO, TY LUBISZ SZYBKO

Wyobraź sobie słoneczny dzień, 28°C, delikatny wiatr. Przed Tobą piękna, asfaltowa droga. Całkowicie pusta, biegnąca tuż nad wodą błękitnego jeziora Piva w Czarnogórze. Pobliskie jeziora są piękne, a góry zalesione – nie za wysokie, nie za niskie.

Widzisz już ten krajobraz?

(Jeśli nie, to zerknij na zdjęcie, jest z Google Street View dokładnie z tego miejsca, które opisuję).



No dobrze, mamy już miejsce, więc czas ruszać.

Do ręki dostajesz kluczyki do najbardziej radosnego autka na świecie. Do mazdy MX-5. Czerwonej. Z otwieranymi reflektorami.

Ten mały, radosny *roadster* jest tylko Twój, a na fotelu pasażera możesz posadzić dowolną osobę, która będzie Ci towarzyszyć w tej wspaniałej podróży.

Pasy zapięte, można ruszać.

Teraz zostało tylko pytanie – wolno czy szybko?

Osobiście w takich okolicznościach preferuję jazdę powoli. Dzięki temu mam czas na rozkoszowanie się widokami i mogę cieszyć się rozmową z towarzyszem. Szybka jazda również ma swoje zalety. Podmuch wiatru we włosach, radość z jazdy samochodem, który prowadzi się zwinnie jak gokart, w takich okolicznościach to solidna dawka endorfin.

Do Ciebie należy wybór, jak pojedziesz – wolno czy szybko?

Agata Iwanow

# JAK ZACHOWAĆ CNOTE? PORADNIK

**Lekkostronniczość to stan świadomości, w którym postrzegamy świat przez pryzmat alternatywnego humoru. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę, że przywilej do nazywania siebie „bezbeciem” bardzo łatwo można utracić, jeśli tylko zapomni się o podtrzymaniu w sobie siedmiu podstawowych CNÓT. Co do nich zaliczamy i w jaki sposób je zachować?**

## 1. Uwielbienie dla kisielku

Kisielki do LS-a śmiało można nazwać tradycją – nie wiesz, skąd się tak dokładnie wzięło, ale po prostu tego przestrzegasz i codziennie od poniedziałku do piątku, na krótko przed godziną osiemnastą, przygotowujesz sobie miskę/kubek ciepłego kisielku. Smak i dodatki pozostają kwestią subiektywną, ale „baza” jest jasna – bez kisielku ani rusz! Gorąco polecam zaopatrzyć się w kilka odrębnych smaków, po jednym na każdy odcinek. W ten sposób jakakolwiek myśl o danym odcinku automatycznie uruchomi skojarzenie smakowe!

## 2. Bezbecyzm słowny

Poczucie lekko stronniczego poczucie humoru to jedno, ale umiejętne operowanie nim wymaga odpowiedniej wprawy. Najlepszym sposobem na zdobycie doświadczenia w (nie)śmiesznych żartach jest udzielanie się na grupce Impopo oraz na fanpage’u Magazynu Bezbek! Widzisz zabawny temat do LS-a? Ktoś wstawił mema, który wywołał u Ciebie salwy niekontrolowanego śmiechu, przez który oblał\*ś monitor kawą? Skomentuj to, ale pamiętaj o kreatywności. Nie wystarczy łahe „xD”, „Śmieszne”, „LOLZ” czy inne „ROTFL” – bądź twórcz\*! Pomyśl o jakimś odwołaniu, ubierz słowa w satyrę, posiłkuj się odpowiednimi odcinkami z pierwszego sezonu, słowem: baw się humorem!

## 3. Respekt dla rzeczy i miejsc znaczących

Memy żyją własnym życiem i nie należy o tym zapominać. Nie ma znaczenia, czy akurat przejeżdżasz przez Ropczyce, odbierasz przesyłkę z TEGO paczkomatu w Brzostku, widzisz foodtrucka z koniną czy zobaczył\*ś kapibarę – lekko stronnicze odwołania rzucają się w oczy jak Karol na kamerę, więc zawsze miej w pogotowiu telefon z dobrym aparatem – takie chwile wymagają uwiecznienia i podzielenia się nimi z innymi Impopapapilianami na Facebooku.

## 4. Wspieranie lekkostronniczości

Idea bezbecności i lekkiej stronniczości w humorze jest bezsprzecznie jedną z najlepszych i najważniejszych do osiągnięcia tzw. stanu ZERO POTRZEB, o którym kiedyś już pisałem. Aby jak najwięcej ludzi go osiągnęło, należy przekazać dobry humor, gdzie tylko się da: znajomym w pracy, sąsiadom z dolnych i górnych pięter, chłopakom i dziewczynom, ojcom, matkom, żonom i kochankom! Im więcej nas będzie w społeczności lekko stronniczej, tym lepsza zabawa przy każdym nowym odcinku naszego ulubionego podcastu!

## 5. Szanowanie konkurencji

LS – cud, miód, malina! PKP – może być, w sumie spoko. Chłopaki na antenie często żartują sobie z Radka, na grupce także nie raz i nie dwa padał temat „Podcastu Kotarski Podsiadło”, ale pamiętajmy, że w oglądaniu (tylko trochę) słabszego formatu najwybitniejszych polskich biznesmenów nie ma nic złego! LS jest programem wybitnie (nie)śmiesznym, o funkcji rozrywkowo-informacyjnej i – według prywatnych badań rynkowych – bije on na głowę wszystkie pozostałe serie internetowe, co nie przeszkadza tym drugim czerpać radości podczas nagrywania oraz uczciwej (choć z góry przegranej) walki o widza/słuchacza.

## 6. Lekko stronniczy umiar

Co za dużo, to niezdrowo. Wie to Włodek, wie to Nina, Karol o tym czasem zapomina. Nie mniej, nie wolno zatracić się w przyjmowaniu lekko stronniczych dawek bezbecji. Osoby, które zbyt często i zbyt intensywnie słuchają, czytają i dyskutują o tym temacie, bardzo często doświadczają dziwnych, niepokojących i niezwykle zastanawiających snów. To jest już wyższy poziom wtajemniczenia i jedynie nieliczni są na jego przekroczenie przygotowani. Zdecydowanej większości zdecydowanie rekomenduje się pozostawienie bezbecji na chwile przerwy od pracy oraz – standardowo – kwadrans co wieczór od poniedziałku do piątku.

## 7. Utrzymywanie pozytywnego vibe'u bezbecji

U swoich podstaw bezbecja i lekkostronniczość są czymś dobrym, pozytywnym, dającym radość wszystkim, którzy tego chcą. To idea łącząca świetną społeczność, spajająca w sobie to, co najlepsze w alternatywnym humorze. Prawdziwy widz, czytelnik i grupowicz powinien zawsze o tym pamiętać i nie używać tego do obrażania, wyśmiewania, szydzenia ani osobistych korzyści pozycyjnych tudzież materialnych. Wszyscy mamy się dobrze bawić i pozwalać innym cieszyć się pięknem nieszkodliwego śmieszkowania.

M. Matłok



# RANKING MEMÓW

BY LENA ŚNIADAŁA



autor: Adam Szczykutowicz

**Córka: Chcę dinozaura!**  
**Ojciec: Przecież to nierealne!**  
**Córka: W takim razie chcę mieć chłopaka**  
**Ojciec:**



autor: Anna Gregorowicz

Rzadkie zdjęcie bohatera,  
który przegonił bezwstydną parę  
z plaży w Mielnie



autor: Andrzej Chomik

zwykła  
kasjerka

kasjerka,  
która zna kod  
na kajzerkę



autor: Krystian Szaniawski



OJCIEC Z MATKĄ PRÓBUJĄCY  
ROZWIĄZAĆ TO JEDNO ZADANIE Z MATEMATYKI  
SWOJEGO DZIECKA Z 6. KLASY



autor: Łukasz Mantiuk

Polska gdyby w sejmie  
stał fortepian i  
samochody miały GPS



autor: Przemek Wojtas



autor: Kasia Karkocha



autor: Piotr Melniczenko

Zwykli polacy z kredytem na 30 lat



Fajnopolacy ustawieni po jednej  
współpracy z bestway.



autor: Jarek Cimoch

# BEZBEKOWY HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPÓWIEDNIE BEZBECKIE 25.07–31.07

## **Baran (21.03–20.04)**

W przeciwieństwie do Karola nie musisz słuchać narzekania znajomych, więc unikaj tego, jak możesz. Za to zadbaj o swoje zdrowie psychiczne i dobry humor. Może czas zmienić fryzurę albo kupić nowe ubrania?

## **Byk (21.04–21.05)**

Czeka Cię więcej ciekawych rozmów i dyskusji niż nowych odcinków na kanale Imponderabilia. Twoje rady będą celniejsze niż bezbekowe horoskopy. Weekend przeznacz na odpoczynek.

## **Bliźnięta (22.05–22.06)**

Zorganizuj jakieś spotkanie. Może czas odnowić stare znajomości i razem oglądać LS-a przy kisielu lub pizzy z DaGrasso. W pracy i miłości otworzą się nowe, wcześniej niedostępne możliwości.

## **Rak (23.06–22.07)**

Poczujesz większy przyptyw siły niż Ramen po probiotyku. Przekuj tę energię w działanie, a poczujesz z tego korzyści materialne. Weekend poświęć odpoczynkowi i rozwojowi.

## **Lew (23.07–23.08)**

Zadbaj o równowagę i spokój w życiu. Otrzymasz ofertę, która przyniesie Ci większe korzyści niż Kotarskiemu nagrywanie podcastu. Choć pochłonie ona większość Twojego czasu, to będzie warto.

## **Panna (24.08–23.09)**

Czas na zakupy, więc jeśli zbliża się wyjazd, zaopatrz się w niezbędne rzeczy niczym Włodek w zabawki wodne. Nie przesadź jednak i upewnij się, że kupione artykuły na pewno się przydadzą.

**Waga (24.09–23.10)**

W swoich działaniach będziesz kreatywniejszy niż Warszawski Inwestor, prezentując swoją posiadłość. Wykorzystaj to, że otoczenie będzie dla Ciebie przychylniejsze.

**Skorpion (24.10–22.11)**

Ktoś, kto patrzy na Ciebie jak Karol na Włodka, w końcu zbierze się na odwagę i zrobi ruch w Twoją stronę. Weekend sprzyja wydarzeniom kulturalnym: to dobry czas na obcowanie ze sztuką i śpiewem Paciorka.

**Strzelec (23.11–21.12)**

Poczujesz się bardzo lubiany i mile widziany w każdym towarzystwie, w przeciwieństwie do Zbigniewa Ziobry. Przynajmniej nikt nie będzie się obawiał, że mu rodzinę prześladowiesz. Nie stawiaj dobra innych nad swoje.

**Koziorożec (22.12–20.01)**

Czeka Cię spokojniejszy tydzień niż życie Klaudii El Dursi podczas kręcenia Hotelu Paradise. Skorzystaj z wakacji i otwartych ośrodków kultury i sztuki. Może to czas, żeby raz na sto lat odwiedzić muzeum?

**Wodnik (21.01–18.02)**

Weź przykład z króla Internetu – Roberta Makłowicza – i skorzystaj z pierwszych promieni słońca, połóż się na leżaku i poczuj się jak w Chorwacji. To idealny czas na odpoczynek.

**Ryby (19.02–20.03)**

W weekend będzie się dla Ciebie liczyła *knowledge* i nic więcej. Przeczytaj mądre książki i kontempluj nad swoim życiem. Spróbuj silniej stąpać po ziemi i myśleć o dobrze innych, a nie tylko o swoim, jak to robi Blanka Lipińska.

Wróżka NS

grafika: Natalia Siuta

# SKRÓTY ODCINKÓW

## #1511–1515

**PONIEDZIAŁEK**

### LS #1511

***Karol po prostu wziął i kupił Włódkowi 20-letni komputer marki Apple***

Włodek dostał na urodziny od Karola 20-letni komputer. Podobno zajebisty, bo z nadgryzionego jabłka. Nie wiem, jak Wy, ale ja wolę całe owoce. Żeby sprawdzić komponenty „nowego” sprzętu odpalili Igora Herbuta, jakiś fajny zespół, którego nie znam i The OC. To taki flashback, tylko nie na kanale Włodka, a w LS-ie. Co tu dużo pierdolić? Kiedyś to było, a teraz to nie ma. ■HZR

**TWTOREK**

### LS #1512

***TVP INFO vs Krytyka Polityczna, czyli Kossakowki i Kapela w MMA VIP***

Robert Makłowicz zostanie honorowym obywatelem Krakowa, a co jeszcze jest w Krakowie oprócz pana Roberta? Kompania Kuflowa, w której są wielkie schabowe i w której Włodek strasznie wczoraj zachłał, palił blanty do piątej rano, obudził się w rurze i teraz strasznie go w krzyżach napierdala. To pewnie rwa kulszowa. Karol w liceum też nabawił się tej przypadłości. Był na wagarach i poszedł na pogotowie, bo potrzebował zwolnienia lekarskiego. Legendarny Przemek tankował za 20 złotych i wszędzie zajechał Golfem cabrio. Woził Karola na Zakrzówek. Krzysztof Krawczyk doczekał się muralu w stylu GTA Vice City. Marcin Najman lubi kiepskie walki, więc założył federację z takowymi, jak to peja kiedyś rapował: jakie życie, taki rap, jaka świnią, taki schab. Na jednej z następnych gal rozegra się nudny pojedynek, dwóch chuderlawych redaktorów: Jasia Kapeli i niejakiego Kossakowskiego. Walka będzie dostępna na VOD. Dostaniecie 20 złotych jak będziecie na tyle zachłanni, żebyście to obejrzeć. Jeśli jesteście w Albanii i nie ma ratunku, to z pomocą spieszą super mieszkańcy Ropczyc, zawsze gotowi pokazać jak, najszybciej się dostać z osiedla do szkoły. Współlokatorka następnej mailującej jest fleją o złoty sercu i myśli, że jak ma 24 lata to umrze sama. Karol mówi, że każdy umiera sam. ■HZR

## ŚRODA

## LS #1513

**Uważaj na to, jeżeli lubisz smażone jedzenie**

Środek tygodnia, czyli mała sobota. Włodek jest właśnie w drodze do Chorwacji swoją becią, dzielnie znośzącą rodzinę Markowiczów. Przyszła do niego paczka z dmuchanymi rzeczami... Były materace, koła ratunkowe, maski do nurkowania i piłka... Niestety, dmuchanej lalki nie było, a szkoda. Firma Bestway chyba nie produkuje dmuchanych panienek... a może produkuje? (Sprawdziłam: nie produkuje, ale mają w ofercie materace z umięśnionymi męskimi i kobiecymi sylwetkami, z otworem na twarz, żeby można było pod wodą udawać, że jest się rysunkową, dobrze zbudowaną postacią... XD). Włodek pokazuje także swoje klapki na wakacje. Okazuje się, że inni ludzie też mają równą liczbę złotych i groszy na paragonach. SZOK! Karol wziął kredyt na 30 lat... Możecie być zatem pewni, że LS przez kolejne 30 lat nie zniknie z anteny. Możecie być pewni także tego, że będzie dużo reklam u Karola. I w LS-ie. Karol nie mówi jaki bank, ale ostatnio reklamował ING, przypadek? Włodek wymienia rzeczy, które można pomylić z miłością. Kupiłabym miłość Karola. Karol szkaluje Kamila i mówi, że Kamil nie daje mu kasy... ale na kredycik to miał zdolność. :SUS:. Jedna TikTokerka mówi, że nic, co w necie, nigdy nie zginie. Stara, powiedz to teraz Dawidowi Myśliwcowi... Apeluję do kogoś o zgranie odcinków LS-a od 1 do 1000, bo jak pieprzenie, to nie będzie. Karol nie rozumie. Obaj myślą. Włodek też nie rozumie. Gonciarz rozumie. Karol wziął kredyt na 30 lat... Włodek też chce, ale nie wie, czy dostanie, bo nie ma swojej strony na Wikipedii. Ola zrobiła uroczą animację. Po półtora tygodnia redaktorzy powiedzieli o spotkaniu redakcji Magazynu Bezbek w Krakowie, na które sami byli zaproszeni... ale nie przyszli. Ale my byliśmy i dobrze się bawiliśmy. I nagraliśmy końcówkę LS-a. ■EL

## CZWARTEK

## LS #1514

**70 milionów Sasina? Co powiecie na 23 MILIARDY?**

Pan z Chin w poszukiwaniach swojego dziecka zrobił pół miliona kilometrów oraz zużył dziesięć motocykli, na których miał banery z informacją o zaginięciu

chłopca. Okrążył Ziemię ponad 12 razy. Zaczęło się liczenie, ile to iPhone'ów, ogółem śmieszne wiadomo, ale już nie jest świeże. *How far is moon?* Mężczyzna również założył stronę internetową, przy pomocy której udało się odnaleźć aż setkę dzieci. Historia jest z happy endem, bo odnaleźli mężczyznę, bo już nie dziecko. Korytarz życia, którego nikt nie zrobił, a nawet szlabany, które nie zostały podniesione na autostradzie, opóźniły transplantację o 30 minut. Kto w rodzinie Włodka wstaje jako pierwszy? Czy Włodek jest jeszcze mężem Moniki? Kto o zdrowych zmysłach mówi, że jego żona zaczęła się więcej zajmować dziećmi. Kartonowe pudełko z materacem jako wyprawka dla dzieci w Finlandii. Spanie w kartonie obniża znacznie ryzyko śmierci łóżeczkowej. Wszyscy łóżymy na 500+. Tyramy Sasina o 70 mln zł. A wydajemy na czołgi 23 mld złotych. No i dowiadujemy się, że Włodek będzie jeździł czołgiem. Ale mogliśmy kupić używane na OLX. Miliard to jest 100 czy 1000 milionów? Otóż nie Karolu! No i jeszcze pamiętajcie, że w Urzędzie Skarbowym ludzie pracują! Pracują w pracy! No szok i niedowierzanie! ■DŚ

## PIĄTEK

## LS #1515

**Karol chce toaletę za 20 000 złotych. Poważna analiza**

Piątek. Mieliście ciężki dzień? Kawa nie smakowała? Karol zmienia zdanie. Rządowe samochody nie mają GPS-u, a w Sejmie nie stoi fortepian. Oburzające. Włodek tłumaczy się ze sleeperów. Nie wiadomo, kiedy wszystko stało się RGB. Niesamowite. W Korei Południowej zarabiają na sranie. Dwójeczką można zasilić energią cały kampus. Już niedługo zamiast fotowoltaiki będziemy budować sobie energetyczne kible. Karola pasjonują toalety, to widać. Zna się facet na rzeczy. O referencyjnej toalecie z bidetem opowiada z większym zaangażowaniem niż o Hotelu Paradise. Włodek porównuje sracz marzeń Karola do nowego Kuro: kto wygra ten pojedynek? Zuzanna dostała ulotkę z Hrabią Potockim, który – jak zwykle – coś pierdoli od rzeczy. Karol poprawia Włwodka jak korekta Bezbeke, mamy wakat, Karolu. Ale u nas nie zarobisz na spłatę kredytu na 30 lat... Włodek obiecał nam 20 tysięcy odcinków LS-a. Sprawdźmy, Włodeczku! ■HZR

Autorzy: Dziennikarz śledczy,  
Elizabeth Landeberg,  
Hex Zero Rouge  
Dziennikarz Śledczy

# FRANCUSKA ZABAWA Z BIAŁĄ KULKĄ

Dobry wieczór Państwu. Pewnie wielu z Was nie raz sobie zadawało to pytanie w głowie: co zrobić z białą kulką po wypiciu mozzarelli? Tak samo mieli mieszkańcy miasta Lille w północno-zachodniej Francji. Postanowili zorganizować zawody w jak najdalszym rzucie tymi niejadalnymi pozostałościami. Jako Magazyn Bezbek jesteśmy dumni z tego, że jako jedyne medium w Polsce zostaliśmy wyznaczeni do napisania relacji z tej wiekopomnej imprezy.

Zaproszenia zostały wysłane do wszystkich krajów Europy. Nie przyjęły ich tylko Włochy, San Marino, Watykan oraz dwa kantony Szwajcarii (Tycino i Gryzonia). W oficjalnym liście, oznajmującym wycofanie się z rywalizacji Republiki Włoskiej, prezydent tego kraju Sergio Mattarella napisał „Idioci, to się je!”. Nie wiemy jednak, czy wywołało to kryzys na linii Rzym-Paryż, gdyż prezydenci obu krajów unikają naszych pytań, tłumacząc się, że nie rozumieją oni polskiego. Konflikt ten spowodował jednak ogromne zainteresowanie wśród mieszkańców Lille. Liczono na bardzo dużą frekwencję.

*Pierwszy Nieoficjalny Turniej W Rzucie Kulką Po Wypiciu Mozzarelli* rozpoczął się 14 lipca 2021 roku na stadionie Stade Pierre-Mauroy. Przybyło 8 reprezentacji z różnych części kontynentu. O godzinie 9:00 wpuszczono na trybuny gromadzące się pod obiektem tłumy kibiców. Bilety rozeszły się jak świeżutkie maślane croissanty w samo południe. O 10:00 komitet sędziowski oficjalnie podał reguły gry: drużyny złożone z 4 zawodników (2 kobiety i 2 mężczyzn) miały za zadanie dowolną techniką rzucić jak najdalej „piłką”. Każdy z zawodników mógł oddać 2

rzuty. Liczony był ostatni z dwóch rzutów. Suma uzyskanej w ten sposób odległości była dzielona przez cztery i zaokrąglana. Wygrywa drużyna z najwyższym wynikiem. W przypadku remisu decydować miała gra w zbijaka. Dozwolona w użyciu była rękawica baseballowa lub do krykieta. Nie wolno było smarkać, podcinać, pluć ani puszczać bąków.

O godzinie 12:00 na murawę wyszły zespoły. Ich narodowość do tego momentu nie była znana fanom tego pięknego sportu. Jako pierwsi wyszli Luksemburczycy, następnie Niemcy, Belgowie, Turcy, Rosjanie, Monakijczycy, Szwajcarzy i Serbowie. Na sam koniec pojawili się gospodarze. Ich przybycie okraszone zostało wiwatami i krzykami „Allez France!”. Obrzuceni zostali różami, wieńcami i laurami. Tak

wspaniałej atmosfery może pozazdrościć każdy na świecie. Stawiało to Francuzów w położeniu pewnego rodzaju faworyta. Na trybunach dało się dostrzec między innymi wielkiego księcia Luksemburga, księcia Monako, Kanye Westa, Dziunię, Scarlett Johansson, Nicolasa Cage'a, a także prezydenta Emmanuela Macrona.



Nie obyło się jednak bez incydentów. Podczas 2. próby zawodniczki z Księstwa Monako – Juli L'Oreal – na murawę wbiegł nieznany z imienia Włoch. Wyrwał miotaczce kulkę z rękawicy, powalając ją (zawodniczkę) na ziemię, po czym ceremonialnie przed kamerami ją (kulkę) zjadł. Musiała interweniować policja. Fanatyk został siłą wyniesiony ze stadionu. Krzyczał cały czas wniebogłose „To się je!”. Nikt nie lubi psujów imprez, więc jego niedorzeczne uwagi nie były potem komentowane.

W kwalifikacji końcowej, licząc od ostatniego miejsca, stanęła reprezentacja: Belgii, Turcji, Monako, Serbii,

Niemiec, Rosji i Szwajcarii. Nie rozstrzygnięto jednak, kto stanie na najwyższym stopniu podium. O ten zaszczyt miały się zmierzyć zespoły Francji i Luksemburga, w pierwszej tego typu dogrywce. A wszystko to przez ostatni rzut Luksemburczyka Henrika Listerina, który ustanowił kosmiczny rekord, rzucając kulką na odległość 73,12 m. Mimo ogromnego wsparcia francuskich kibiców zwyciężyli zawodnicy zespołu z księstwa, osiągając w ten sposób pierwsze turniejowe zwycięstwo w grze zespołowej dla tego państw w ogóle. Rozpoczęło się istne szaleństwo miotaczy i sztabu trenerskiego. Kapitan zespołu – Listerin – zaczął biec z radości wokół stadionu, nie czując absolutnie żadnego zmęczenia. Nikt nie mógł go dogonić. Wielki książe się popłakał z radości. W stolicy tego państewka rozpoczęła się istna mozzarellomania. Francuzi w martwej ciszy obserwowali i nie dowierzali własnym oczom. Te obrazki na pewno przejdą do kronik tej wspaniałej dyscypliny. Turniej ten zostanie na pewno w naszej pamięci. Do zobaczenia za rok na drugim turnieju, tym razem – w Luksemburgu.

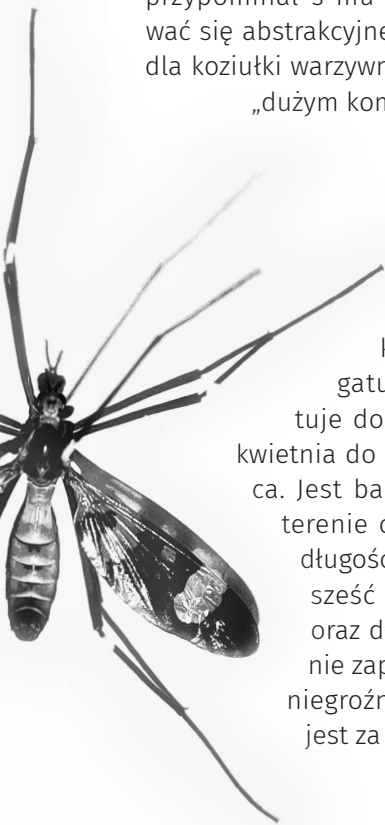
Kacper Wolszczak



# DLACZEGO NIE CHCE MI SSAĆ?

## - CZYLI O NIE-KOMARACH SŁÓW KILKA

Czy ktoś Cię kiedyś uderzył lub próbował zabić, bo przypominał\*ś mu kogoś innego? To może wydawać się abstrakcyjne, ale tak wygląda rzeczywistość dla koziutki warzywnej – owada często nazywanego „dużym komarem” albo „samcem komara”.



### Czym jest koziutka?

Koziutka, nazywana też komarnicą, to dość niezdarny gatunek owada, który często wlatuje do naszych domów w okresie od kwietnia do października z wyłączeniem lipca. Jest bardzo pospolita i występuje na terenie całego kraju. Osiąga do 2,6 cm długości, więc jest dużą muchówką. Ma sześć cienkich i delikatnych odnóży oraz długie, ale wąskie skrzydła, które nie zapewniają jej stabilnego lotu. Jest niegroźna dla ludzi, chociaż uznawana jest za szkodnika.

aparat gębowy niż kęsające nas komary. Koziutka nie gryzie nas ani nie wysysa nam krwi, ani tym bardziej nie przenosi chorób. Lata też wolniej, więc o wiele łatwiej jest ją złapać. Czy jednak warto to robić?

### Czy ją zabijać?

Koziutka jest dla nas niegroźna i dorosłe osobniki nie przynoszą nam żadnych szkód, jednak w formie larwalnej jest szkodnikiem i żeruje na trawach, roślinach zielonych i warzywach. Osiągające do 3 cm larwy są problemem dla rolników, ponieważ często niszczą uprawy kapusty i buraków. Larwy tych owadów są też problematyczne, jeśli chcemy mieć zadbane ogród, ponieważ samice składają swoje jaja w trawnikach, które są potem niszczone przez ich potomstwo. Podsumowując, kontrola nad życiem i śmiercią komarnicy, która przez przypadek wleciała Ci do domu, należy do Ciebie, jednak, moim zdaniem, nie warto nadużywać tej przewagi.

Konstanty Stawiński

### Podobieństwo do komara

Na pierwszy rzut oka komarnica wygląda jak dużo większy komar. To podobieństwo spowodowało, że czasem jest nazywana „samcem” lub „gigantycznym” komarem, ale to są jedynie mity. Należy do tego samego rzędu (muchówek), co owad-krwiopijca, ale nie należy do rodziny komarowatych, tylko do koziutkowatych, więc nie jest bezpośrednio z nim spokrewniona. Warto też dodać, że samiec komara jest mniejszy od samicy. Najważniejszą dla nas cechą różniącą komarnicę od komara jest to, że dojrzały owad żywi się nektarem i spadzią, więc ma inny



# ROZRYWKA

## SUDOKU

„ODDAJ BĘŁKOT”

Ł		E	T					O
	A							Ł
			Ł			J		
					Ł	B		E
		J	A		T	Ł		
O		T	B					
		B			D			
D							J	
E					O	D		T

#43 aut. Tangensy w akcji

# BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ

1. Idealne prezenty dla Włodka
2. Nie ma człowieka śmieszniejszego od bezbeka!
3. Robert Makłowicz honorowym redaktorem naszego Magazynu!
4. Jak pokazać, gdzie Cię boli, nie pokazując, gdzie Cię boli?
5. Kulszowa rwa – źle! Rwa kulszowa – dobrze! – poprawność kulturowo-medyczna
6. Na czym polega odpowiedzialność – rozprawa filozoficzna
7. Pijani Hindusi, gadatliwi Kanadyjczycy – nocne opowieści z krakowskiego rynku
8. My się w pozwie bawić nie będziemy. BEZBEK MMA 2021 – czy redakcja będzie się bić (nie) na żarty?
9. Żarty przed pracą, w pracy i po pracy – jakie wybierać na właściwą okazję?
10. (Nie)oczywiste różnice między salą koncertową a Sejmem
11. Wpływ estetyki umeblowania na efektywność pracy
12. Czy świecące się akcesoria dodają +100 do fajności?
13. „W LS-ie nie będzie reklam” i inne obietnice, których nie dotrzymano
14. Karol znów jedzie w teren, a Włód ma wakacje
15. Niemniejszym niniejszym zaczynamy weekend!

## ZNAJDŹ NAS:

**Magazyn Bezbek sp. niejawna**  
**ul. Bezbecji 25/10 lok. 1**

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: [magazynbezbek@gmail.com](mailto:magazynbezbek@gmail.com)

FB: Magazyn Bezbek

**[WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL](http://WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL)**

## REDAKCJA:

**ZAŁOŻYCIELKA:** Urszula Skorodziłto

**KOREKTA:** Mateusz Kotas, Lena Śniadała,  
Sebastian Czapliński

**SKŁAD I EDYCJA TEKSTU:** Michał Moroz, Michał  
Adamczyk

**GRAFIKA:** Angelika Konieczna

**AUTORZY:** Konstanty Stawiński, Sebastian  
Czapliński, Dziennikarz śledczy, Agata Iwanow,  
Aleksandra Narecka, Marysia Bolek, Angelika  
Konieczna, Gosia Mierzejewska, Emi Lia, M.  
Matłok

**OKŁADKA:** Emilia Wicik